

Potrzebujemy „Bzika tropikalnego”

Z **KRYSTYNĄ MEISSNER**, dyrektorką wrocławskiego Teatru Współczesnego, rozmawia **Magda Wojciechowska**

- Sezon teatralny w pani teatrze rozpoczął się kilka dni temu sztuką na podstawie dramatu Larsa Norena „Jesień i zima”. Jakże są Pani wrażenia po premierze?

- Moje uczucia są podzielone. Zawsze widzę możliwości udoskonalenia spektaklu. Z drugiej strony cieszę się z osiągniętego poziomu. Udało się stworzyć w tym przedstawieniu atmosferę autentyczności przeżywanej sytuacji. Jest to przede wszystkim zasługa aktorów.

- Jakie sztuki będziemy oglądać w tym sezonie?

- Będą to przede wszystkim sztuki współczesne. Nie zabraknie też klasyki, ale będzie to inne spojrzenie na znane już teksty. Chciałabym, aby młodzi twórcy pokazali swoją interpretację dawniejszych tekstów i na nowo ją odkryli, jak uczynił to Grzegorz Jarzyna reżyserując np. „Bzika tropikalnego” na podstawie Witkacego.

- Zaprosiła Pani do współpracy młodych, ale liczących się już w świecie teatralnym, reżyserów. Tomaszuk, Miśkiewicz, Szostak - czy trudno było ich pozyskać dla Teatru Współczesnego?

- Reżyserzy szukają miejsc, gdzie zostaną stworzone im warunki do rozwijania ich aspiracji. Dużo zależy od stosunku dyrektora do reżysera. Mówi się, że twórca, przede wszystkim młody, ma fanaberie. Jednak często są to po prostu sprawy bardzo istotne dla sztuki i należy tego wysłuchać. Staram się ich nie ograniczać.

- Z repertuaru wynika, że w październiku zobaczymy spektakl Anny Augustynowicz - znanej i niekonwencjonalnej reżyserki.

- Przedstawienie to rozpoczęcie cykl najlepszych sztuk stworzonych w Polsce. Najpierw będzie to „Moja wątroba jest bez sensu albo zagłada ludu” Teatru Współczesnego

ze Szczecina w reżyserii Augustynowicz. Mam zamiar zaprosić także Grzegorza Jarzynę z „Magnetyzmem serc” według „Ślubów panińskich” Fredry, za którym szaleje cała Warszawa, Jerzego Grzegorzewskiego ze „Ślubem” Gombrowicza granym na małej scenie Teatru Narodowego.

tematów przeważnie klasycznych, bajkowych. Chcę przygotowywać od małego przyszłą publiczność. Wierzę, że dzieci mogą poznać teatr w sposób przyjemny i nieświadomy.

- W poprzednim sezonie miało miejsce specjalne przedstawienie dla studen-



■ Fot. Mariusz Czulczyński

Mam nadzieję, że poprzez takie spotkania, wytworzy się w publiczności wiedza na temat współczesnego teatru.

- W tegorocznym repertuarze są przede wszystkim przedstawienia dla dorosłej publiczności. Czy młodzi widzowie także zostaną zaproszeni do teatru?

- Tak, specjalnie do dzieci adresowana jest sztuka „Pietruszka” w reżyserii Marcina Jarnuszkiewicza, której premierę przewiduję na początek 2000 roku. Przedstawienie będzie ukrytą edukacją polegającą na poznaniu różnych typów konwencji teatralnych i

tów, po którym młodzi ludzie mogli wypowiedzieć się na temat zobaczonego spektaklu „Zmierch”. Czy takie spotkania będą kontynuowane?

- Nadal będziemy organizować takie przedstawienia. Pierwsze odbędzie się 7 października i będzie dotyczyło „Kaleki z Inishmaan” w reżyserii Iwony Kempy, a poprowadzi je Ireneusz Guszpit. Będziemy także wzbogacać te spotkania o zaproszonych gości. To bardzo ważne, aby młodzi ludzie mogli porozmawiać o teatrze, dzięki nim także my, twórcy możemy się uczyć.